Rozmaitości

Dnia 27. Lutego N^er. 9. 1829 roku.

O gospodarstwie rybném.

Z pomiędzy małéj liczby korzystniejszych przedsiębierstw, jakie dzisiaj pozostają dla widoków gospodarza wiejskiego, nie wątpię, iż gospodarstwo rybne utrzymywane przyzwoicie, dałoby pożytki, sowicie nagradzające niewielkie wcale nakłady, jakie dla celu takowego początkowie ponieśćby wypadało. W niedawnéj epoce, kiedy wszystko pomyślnie rolnictwu sprzyjało, kiedy nieomylną powszechnie zdawało się być rachubą, iż płody zbożowe wygórowaną cenę statecznie na długo zachowają, nie myśląc bynajmniéj o zajściu nagle przeciwnéj wkrótce zmiany, pragnęlismy powiększać, na ile gdzie możność dozwalała, powierzchnią gruntów uprawnych. Układem zabiegów takich, stały się ofiarą nie jedne przedtém i należycie zarybione i niezawodne w pożytkach swoich, zarówno większe jako i pomniejsze stawy i jeziora. Lecz dziś zamiana ta żadnych pomyślnych dla gospodarstwa wiejskiego nie stawia widoków, i byłoby rzeczą pożądaną tak dla wygody okolic jakoteż i celu gospodarskich korzyści, wskrzesić na nowo ten upadły przemysł. Podam tu, dla zachęcenia, przepisy na doświadczeniu oparte, założenia sadzawek i chowu w nich ryb, mianowicie gatunku karpiów, według naocznych przykładów, jakie dostrzegać mi się zdarzyło w podróży mojéj za granicą w przedmiocie gospodarstwa przedsięwziętéj.

Rzadko zapewne natrafimy gdzie na majętność taką, przez którąby rzeka, strumyk, potok lub inna żywa nieprzebiegała woda. Ztąd przeto każdemu prawie gospodarzowi właścicielowi nadarza się łatwość zaprowadzenia u siebie téj gałęzi gospodarstwa. Upatrzywszy miejsce dogodne dla założenia sadzawek, sprowadzi się na bok, za pomocą rowu, część wody z rzéki lub strumienia, a jeżeliby to niewielki był strumień albo potok, można i cały kierunek jego obrócić na miejsce projektowanych sadzawek, albotéż wreszcie i na linii dotychczasowego jego biegu one pozakładać. Uważać tylko należy, aby użyta na zapełnianie sadzawek woda, nie była twardą, pochodzącą ze źródeł mineralnych, szczególniéj, by nie zawierała w składzie swoim części żelaznych: także woda z lasów biegnąca, dla garbującego pierwiastku swego, nie może być przydatną; najlepsza dla chowu karpiów jest miękka i czysta woda, jaką rzéki i wiele innych strumyków dostarczają. Na sadzawki zajmuje się pospolicie grunt taki, który z przyrodzenia jest ubogi w siłę odżywną i nędzne wydaje zboża. Zajmują się również i łąki chude, z których dla szczupłości paszy nie wiele pożytkować można, to jednak nie jest koniecznym warunkiem, albowiem wcale nie przeciwi się, owszém w niejakim względzie więcéj dogadza się zamiarowi, kiedyby nieco lepszego gruntu miejscowość użyć dozwoliła. Na oznaczonych więc miejscach wybierze się kilka lub kilkanaście

)(

sadzawek; najmniéj ich trzy być powinno, dwie letnie, a jedna zimowa, przy zakładaniu zaś większéj liczby, wszystkie będą letnie, oprócz jednéj, a najwięcéj dwóch zimowych. Podział ich jest trojaki, jedne służą na tarło karpiów, drugie do rośnienia czyli dalszego doskonalenia się, a trzecie zwane zimowe do przechowywania dorosłych już trzechletnich lub starszych karpiów na użycie domowe lub na sprzedaż przeznaczonych. Wybranie sadzawek ma być na wszystkich w całym obwodzie brzegach, ile być może, najukośniejsze, każda z nich z osobna okopaną, a jeżeli być może, i usypaną wałem na brzegach. Przy każdéj sadzawce dadzą się oraz dwa upusty czyli zastawki z rynnami, w miejscu przepływu i odchodu wody, i trzeci również rynną opatrzony na boku dla spuszczenia w czasie zbioru zbytecznéj wody, lub kiedy sadzawki zupełnie wyłowić się mają; dwa pierwsze służą, ażeby według zaszłéj potrzeby wpuścić i zatrzymać lub także upuścić można było zbytnią wodę. — Sadzawki mogą się zakładać albo na linii strumyka, jakeśmy to wyżéj powiedzieli, przez co na przestrzał wszystkie razem jedna woda przebiega, lub też na pewnéj przestrzeni pól w różnych kierunkach, jak spadek wody dozwala, założone być mogą. W takim razie użyta woda z strumienia lub rowem z rzeki sprowadzona tak się na boki i środek podzieli, aby wszędzie równa jéj część przez właściwy swój rów do każdéj spływała sadzawki, a ztamtąd danym daléj rowem odpływać do innych sadzawek, lub też skierowaną poniżéj na powrót do koryta swego być mogła. — Sadzawki do tarcia czyli zapłodnienia ryb przeznaczone powinny być obrane, skoro to jakokolwiek zgadza się z miejscowością, w gruncie piaszczystym, nie więcéj głębokości na środku mieć mają nad 3 do 4 stóp; powinny być oraz zasłonione przeciw gwałtowności wiatrów, a wystawione ile być może najlepiéj na działanie słońca; dla tego drzewa z strony tylko północnéj i téj części zachodu zasadzać się mogą. Dobrze jest, kiedy przy brzegach tychże sadzawek rośnie wysoka trawa, sitowie, lub łozina, o którąby się na spodzie piaszczystym leżące płodne karpie w pływaniu ocierać mogły, a tém samém łatwiéj oddawały z siebie nasienie. Te wszakże niskie i nie zbyt gęste rośliny, nie są bynajmniéj na zawadzie ogrzewaniu słońca potrzebnego tak dla wyklucia się z ziarnek ikry jako i późniejszego wzrostu młodych rybek. Sadzawki letnie zwykle płytkie, równą sobie mieć będą powierzchnią. Głębsze zaś urządzone być powinny te, które są na wzrost i dalsze kształcenie się karpi przeznaczone; dla tego też zimowéj sadzawki głębokość ma najmniéj stóp 10 wynosić, powierzchnia zaś jéj równą lub mniejszą pierwszym będzie. Sadzawkę tę szczególniéj ochraniać potrzeba od zasypów śniegu, tudzież aby się nie kommunikowała woda z miejsc bagnistych lub lasu, z téj bowiem przyczyny karpie łatwoby wyzdychać mogły — niemniéj szkodliwemi są i liście z drzew na wodę opadające. — Mając już wszystkie, a przynajmniéj dwie letnie sadzawki w gotowości i opatrzeniu przyzwoitém, potrzeba się starać o przysposobienie narybku, lub też o nabycie czteroletnich zdrowych karpi. Używając narybku wypada tę uwagę w kupnie zachować, aby pomiędzy nim nie znajdował się podobny wielu karpiom z pozoru gatunek karasi, przezcoby w rozmnożeniu mieszańce powstały o połowę mniejsze od prawdziwych karpi. Charakterystyczna różnica karpi od karasi poznaje się z dwóch wąsów od wierzchniéj ku niższéj szczęce wiszących. To najwidoczniéj się dostrzega, wpuściwszy narybek w jakowe naczynie nalane wodą czystą, a w czasie pływania dadzą się poznać owe wąsy. Uznany za zdatny narybek wpuści się do sadzawki na wzrost karpi przeznaczonéj, młode te rybki pozostaną tam do roku, poczém na zimę do zimowéj sadzawki się wprowadzą, a z téj znowu na wiosnę do pierwszéj, czyniąc tak na przemian, dopokąd do wieku lat czterech nie przyjdą. O téj zaś porze wybór się uczyni pewnéj liczby samców i samic, to jest, ikrzaków i mleczaków. Obadwa rodzaje mają widoczne nasienie, pokazujące się w małym przedziale na brzuchu okrytym

błonką cienką. Karpi takowych z obojéj płci wziętych w wieku powyższym, otrzymanych czyli to z własnego narybkowego przychowku, lub nabytych kupnem, jak to komu dogodniéj przypaść może, wpuści się sztuk kilka lub kilkanaście do sadzawki na tarło przeznaczonéj. Stosunek zarybienia w wyborze płci obojéj, zachowuje się pospolicie trzech samców na dwie samice. Gdy się takich zdatnych na rozpłód nabędzie karpi, bynajmniéj nie trzeba się ociągać z puszczeniem ich na zarybienie w stosowną sadzawkę, owszém przyśpieszyć to jak najprędzéj potrzeba, zwłaszcza na początku wiosny, ile że przy powietrzu ciepłém niesione w beczce, lub innéni jakiém naczyniu, i tym sposobem w ciągłém poruszeniu zostając, łatwo wypuściłyby nasienie z siebie. Dobrze jest przy wpuszczeniu płodnych karpi, wpuścić także do téjże saméj sadzawki kilkanaście sztuk dwuletnich lub nieco starszych karpi, i ze dwie kopy narybku, a to dla tego, żeby pierwsze ciągłém pływaniem i czynionym szumem pobudzały płodne karpie do ruchu i tarcia, a drugie zastąpiły też karpie w przypadku, kiedyby, jak się czasem trafia, trzeć się nie chciały, lub przez jakowy przypadek wypuszczona ikra straconą była.

Pospolity czas tarcia się ryb jest od miesiąca Kwietnia do połowy Lipca, a czasem i do Sierpnia przeciąga się, w dobrym roku karpie trą się dwa i trzy razy; kiedy sprzyjają okoliczności, rozpłod w jednym roku nader znaczny być może. Jeden bowiem rosły karp ikrzak do 100,000 i więcéj niekiedy ziarn ikry wypuszcza. W jesieni przy upuszczeniu wody, można widzieć pływający licznie narybek, mniejszy i większy we wzroście od dwóch do pięciu cali. Przed nadejściem zimy zarówno młode jako i stare karpie, należy wyłowić wszystkie i przenieść do zimowéj sadzawki, w płytkiéj bowiem sadzawce nie mogłyby być utrzymane, i gdyby na zimę pozostały, a przy tęgich mrozach woda za nadto wymarzła, łatwo wydusićby się mogły. Nadto jeszcze takowe płytkie sadzawki na zimę nie dość czystą miéć mogą wodę. — Na wiosnę nastąpi podobnież wyłowienie zimowéj sadzawki i podzielenie ryb stosownie do danego im przeznaczenia. Przy takowém rozdzieleniu, zwłaszcza gdzie dla tém rozciąglejszego gospodarstwa rybnego więcéj jest porobionych sadzawek, uważać należy na gatunek gruntu, w jakim która z sadzawek jest założoną. Będąca na gruncie piaszczystym służy dobrze do tarcia i łatwego zapłodnienia, w gruncie zaś gliniastym sprzyja szczególniéj łatwiejszemu dostarczaniu żywności, ztąd więc jeżeli jest grunt czyli spód sadzawki gliniasty, większa ilość karpi się wpuści, gdy zaś jest piaszczysty, mniejsza.

Wiadomo powszechnie, iż ryby dla utrzymania życia tak jako i wszystkie inne w przyrodzeniu twory, pewnych pokarmów potrzebują. — Woda nie jest żywiołem zastępującym one. Żyją zatém ryby i zwierzętami, a najwięcéj z klassy owadu i robactwa, żyją także i roślinami. — Na ten cel przeto z kilku sadzawek jedne lub dwie spuścić należy i zasiać owsem lub jęczmieniem, po zbiorze tych zbóż, gdy znowu swego czasu napełnią się wodą i zasadzą karpiami, znajdą one z korzonków zboża pozostałych w ziemi wyborne pożywienie dla siebie. Dla téj przyczyny aby nie uskąpić zbytecznie dla życia sił i wzrostu tyle potrzebnego koniecznie rybom pokarmu, w rozdzielaniu karpiów na wiosnę na inne sadzawki, przestrzegać należy pewnego stosunku ich liczby i wzrostu czyli wieku do pewnéj powierzchni sadzawek; prawidło w téj mierze jest takie: Na jednę kopę narybku karpiów uważa się za potrzebną do wyżywienia obszérność ćwierć morga wiedeńskiego, gruntu sadzawki. Na jednę kopę mających półtora roku karpiów, pół morga, a na jednę kopę dwóch do trzechletnich i daléj karpiów morg jeden. Na ten ostatni gatunek użyje się sadzawka grunt najlepszy mająca.

Dla pożywienia i wzrostu karpiów, służy także chleb, otręby, słód, z których pomieszania z gliną i owczym gnojem robią się gałki i ususzone rzucają na wodę.

Chcąc więcéj użytkować z zaprowadzonego gospodarstwa ryb, i miéć oraz w przy-

chowie karpiów niejaką odmianę ich gatunków, można między karpie do sadzawki szczególniéj służącéj do ich wzrostu i wykształcenia, wpuścić nieco szczupaków i okoni; jednakże szczupaki jako żyjące najwięcéj rybami nie większe być mają od znajdujących się tamże karpi, inaczéj dla ich chowu nader szkodliwemiby się stały. Przenosząc zaś karpie do sadzawki zimowéj, szczupaki i okonie wyłączą się i do innéj się wpuszczą na czas zimy, lub wreszcie w téj saméj, w któréj dotąd były, zostaną, kiedy już z innych ryb wyłowiona będzie. W te sadzawki wpuści się oraz ryb drobnych z podlejszego gatunku dla ich żeru. Szczupakom na żywność mogą także być dawane wnętrzności z drobiu i inne mięsne wyrzuty.

Z urządzonych tym sposobem kilku lub kilkunastu sadzawek, nie od rzeczy będzie jednę pośledniejszą przeznaczyć na zapas narybkowy. Za zbyt wielka ilość narybku nad możność przyzwoitego użycia w gospodarstwie rybném, zniszczy się, jeżeli takowéj inaczéj użyć, sprzedać, do rzeki puścić, na żer obrócić dla chowanych szczupaków i t. p. nie byłoby sposobności. Z sadzawki na skład zapasu narybkowego przeznaczonéj, jest ta dogodność, że po roku jednym lub dwóch w czasie niedostatku narybku ma się w pogotowiu zapas na dalsze zarybienie, a gdy ta nie zajdzie potrzeba, na sprzedaż lub domowe użycie się obróci.

Ponieważ karpie tak jako i inne ryby przeciw wody idą, potrzeba rowy, zkąd woda do sadzawek przybywa, poprzegradzać ostrémi płotami, dla zapobieżenia ich ujściu w inną granicę; płynąc rowem pod wodę łatwiéj także aniżeli w sadzawce złowione i skradzione przez ludzi obcych byćby mogły.

Odchód wody przez rynnę upustową powinien być zupełnie wolny, za mocny bowiém jéj ubytek jest szkodliwy, mógłby niektóre miejsca na przestrzeni sadzawki obsuszyć i wystawić narybek szczególniéj zgromadzony na brzegach pomiędzy trawą dla niedostatku wody na zagubę lub skradzenie. Na wypadek ulewnych deszczów, lub kiedy lody i śniegi puszczają, należy strzedz sadzawek z wszelką pilnością — rynną bowiém upustową nie może tyle odejść wody, ile jéj na raz z góry przybywa. Szkoda przeto przez wyrwanie upustu, lub zdziałaną gdzie przerwę na boku sadzawki łatwo nastąpićby mogła; najlepiéj przeto będzie, jak już wyżéj nadmieniliśmy, w jedném lub dwóch miejscach odpływ wodzie przysposobić i opatrzyć drócianą kratą, żeby ryby nie uszły. Śród zimy, gdy wody zamarzną, czynić przerębłe, a na wiosnę, szczególniéj w czasie tarcia bronić do przeznaczonych ku temu celowi sadzawek przystępu wszelkiemu ptastwu i domowemu drobiowi, osobliwie kaczkom pożerającym ikrę, a tém samém wyniszczającym niezmiernie płód rybi.

Upuszczenie sadzawek dla ułowienia karpi pospolicie w miesiącu Październiku, nim mrozy nastąpią, uskutecznia się. Wyławiając siecią, dobrze ją trzeba do dna zanurzać, na ten cel przywięzują się sztuki żelaza, ołowiu lub kamieni. Jak wszelkich ryb gatunków, tak również i karpi w czasie ich tarcia się, łowić nie należy, o téj bowiém porze są i niesmaczne i chude.

W porze łowienia potrzeba zawsze wodę zupełnie upuścić, gdyż tylko tym sposobem można ryby wybrać wszystkie i przenieść do innéj sadzawki. Siecią zaś choćby najlepszą i chociażby woda nie głębszą była nad dwie stopy, niepodobna połowu tak uskutecznić, ażeby coś nie pozostało, z pozostałości zaś mogłoby się więcéj ich rozmnożyć, z czego niezawodnie pomieszałby się coroczny w przesadzaniu i chowie porządek.

Spuszczając sadzawki potrzeba także rów, którym woda zbiega, jednym lub dwoma płotami wewnątrz przegrodzić, albowiém w szlamie naniesionym do niego, pozostaje niekiedy wiele narybku, który dla nie danego ogrodzenia straconyby został. Należy także uważać podczas spustu, ażeby w miejscach, gdzie woda opadła, karpie na suchém nie leżały. Postanowiony umyślny dozorca na czas spustu, dopilnowałby najlepiéj całego porządku, rewi-

dując często upusty, ogrodzenia, rowy, groble i t. p., aby przez wodę uniesione lub innym sposobem uszkodzone nie były.

Dla prędszego dostania o każdéj w zimie porze ryb przeniesionych do sadzawki zimowéj, a przeznaczonych na domowe użycie lub przedaż, używa się sadzu czyli skrzyni z desek zrobionéj, ta w sadzawce w wodzie ustawiona, powinna mieć powiercone dziury wielkości 1/2 do 3/4 cala. Ustawienie sadzu nastąpi w bliskości rynny, którą ochraniać pilnie należy od zapchania szlamem lub innemi nieczystościami.

Złowione ryby wybierają się z sieci w małe kosze niedokładając pełno, aby się nie podusiły. W koszach wynoszą się na brzeg i kładą do kadzi wielkiéj nalanéj wodą; tu ma się w pogotowiu beczki do dalszego transportu. Lecz z kadzi nie prędzéj się wybierą i wpuszczą do beczek, aż po rozgatunkowaniu i przeznaczeniu sztuk, które się mają przenieść do sadzawki zimowéj na dalsze zachowanie, a które do sadzu lub zaraz w transport.

Karpie w kadzi pływające po wierzchu, i które otworem pyszczków mocno ziewają dla wciągania powietrza, są nietrwałe, a przeto należy niezwłocznie przed innemi do beczek je wsadzić i odsyłać na miejsce przeznaczone. Jeżeli transport miałby się o dwie mile lub daléj wyprawiać, należy w ciągu onego wodę odmieniać, napełniając beczki zupełnie świéżą.

Beczki do przewozu ryb, biorą się blisko podwójnéj jak są zwyczajnie wielkości, to jest, na naszę miarę zawierać mają około garcy 70. We dnie beczki daje się czop, który powinien być tępy, ostro bowiem zastrugany kaleczyłby ryby. Na środku zaś beczki u góry zrobiony powinien być otwór od 9 do 10 cali średnicy mający. W czasie znajdowania się ryb w beczce, nie zatyka się wierzchniego otworu; kiedy zaś przewozić się w dalszą drogę mają, zrobi się słomiane zatykadło, które jednakże w drodze często wyjmować dla wpuszczenia świéżego powietrza potrzeba. Beczki takiéj objętości mieszczą zwykle w sobie 50 do 60 kóp narybku; 2 do 3ch kóp młodzieży czyli szaranków i kopę 1 do 1¼ kopy dorosłych karpiów; więcéj nad tę miarę mieścić się nie może.

Daliśmy tu w krótkości, lecz ile nam się zdaje, dosyć jasny rys gospodarstwa rybnego. Przydać jeszcze wypada, iż utrzymywanie rejestrów potrzebne jest właścicielowi dla wiadomości, ile która sadzawka, jakiego gatunku wielkości i wieku ryb zawiera w sobie; jakie z niemi zmiany przenoszeniem z jednéj do drugiéj poczynione zostały, jakie wypadki są roczne przychodu z ryb i t. p.

Lubo w sprzyjającém położeniu kilkanaście sadzawek może być na ten korzystny cel założonych, bez wielkiego nakładu, choćby wreszcie trzy tylko przepisem niniejszym były urządzone, właściciel gruntu nietylko z samych ryb, ale nawet i z plonu zboża, kolejnie na tych miejscach po upuszczeniu czasowém wody, dwa razy zasiewanego znaczny zyskby otrzymywał.

Uważać jeszcze i to potrzeba, iż gospodarstwo sadzawkowe zabierając zbyt szczupłą powierzchnią ziemi, a jak w naszym przykładzie tylko 2½ do 3ch a najwięcéj czterech morgów, równa się pożytkowi, utrzymywanych na pół dziko stawów, piętnaście i dwadzieścia razy zajmujących więcéj przestrzeni. Jestto wprawdzie nader nierządne i marnotrawione użycie ziemi, czyli właśnie to samo, czém są w gospodarstwie rolném prowadzoném nieumiejetnie rozległe pastwiska i ugory względem układu zasiewania w roli pasz i utrzymywania bydła na stajni. Nadto jeszcze w urządzeniu sadzawkowém, ta odnosi się dogodność, iż ani pracy wielu ludzi przy łowieniu, ani kosztownych i wielkich sieci nie potrzeba, ani przypadków częstego ich psucia się i kosztownego jak przy stawach utrzymywania grobel i upustów nie masz, a początkowy koszt założenia onych, jednoroczny przychód, jaki czasu swego uczynią, nadto dostatecznie wynagrodzi.

Józef Olszewski.

Spojrzenie.

(Przez Panią Rogaską.)

Kiedy duchem ożywiona
Istota na świat przychodzi,
Nie wiedząc na co się rodzi,
Po co z matki wyszła łona,
Chociaż umysł niedołężny,
Chociaż słabe jeszcze tchnienie,
Dziwi ją ów świat potężny,
Rażą wzrok słońca promienie,
Co w niej wzbudza podziwienie?
Spojrzenie, pierwsze spojrzenie.

Więcej czucia, więcej siły,
Dziecię się na nóżkach wlecze,
Nic nie zgłębia, niedociecze,
Lecz jej każdy przedmiot miły.
Ach! już je wtedy pociąga
Czułej matki przymilenie,
Już do niej rączki wyciąga,
Objawia radość, cierpienie,
Cóż tłómaczy każde chcenie?
Spojrzenie tylko, spojrzenie!

Z dzieciny dziewica z laty,
Strefiwszy ciemne uploty,
Gdy przypomina wiek złoty,
Strojna w niewinność i kwiaty,
Gdzię młodzieńców koło hoże,
Gdy czuła wzbudzą westchnienie,
I cóż jej wyjaśnić może,
Że czyste wznieca płomienie,
Że serca sprawuje drzenie?
Spojrzenie tylko, spojrzenie.

Jakby ów posłaniec z nieba,
Gdy czułość w serce się wkradnie,
Gdy roznm słabo już władnie,
Nawzajem gdy kochać trzeba,
Gdy skromność wzbrania atoli
Wyznać tajemne dręczenie,
Jakież dziewczę w tej doli,
Tłumiąc miłości wspomnienie,
Żrenicy przesłać pozwoli
Spojrzenie, lube spojrzenie.

Niestety! gdy już zgon bliski
Bole zalegną do koła,
Kiedy zbyt groźna śmierć woła,
Otoczą zewsząd uciski,
Gdy dręczy jak ów kat srogi,
Nazbyt lękliwe sumienie.
Kojąc niepewność i trwogi,
Tam, kędy niebios sklepienie,
Wyryte przebóg! zbawienie,
Spojrzenie stwierdzi, spojrzenie.

Milczenie.

(Przez tęż samę.)

Jeden uwieczniał hymnem westchnienie,
Ziemianek miłośnik tkliwy,
Drugi wspomnieniu poświęcił pienie
W dowód, że bywał szczęśliwy,
Inny gdy poznał nicość zarówno,
Tak dóbr jak trosków tej ziemi,
Iż omamienie działa czarownie,
Przekonał rymy gładkiemi.

Głos, który nucił Spojrzenia sprawy,
Pragnie Milczeniu hołd zanieść prawy.

Milczenie krepą kryte żałobną,
Tak dawne, jak wieczność sama,
Głos się tkliwego przerwał Adama,
Gdy ujrzał Ewę nadobną.
Przerwał się wtedy ptasząt śpiew błogi,
Ryk źwierząt, dzikich stad rżenie,
Świst gadu, brzęk pszczół... później dnia trwogi,
Jęk bolu przerwał — milczenie.

Żałobnej nocy gdy wóz się toczy,
Gdy tylko gwiazdy migają,
W pośród tej ciszy śmiertelne oczy
Potęgę Stwórcy zgłębiają. —
I gdy zgiełk żadnej nie zbłąka myśli
Wzbitej pod niebios sklepienie,
Stworzenie z Stwórcą łączy się ściślej,
Któż pośrednikiem? Milczenie.

Już się na ciebie sprzysięgły losy,
Utracasz wszystkich z kolei,
Przedmioty drogich sercu nadziei,
Są łupem zabójczej kosy!
Tu groby... Matki, siostr, syna razem,
Ku nich ulata twe tchnienie,
Chcesz zgonu! cóż jest jego obrazem?
Ach przebóg! sen i milczenie!

Potwarz, niesłuszność ściga cię srodze,
Przyjaźń zawiedła bezmiernie,
Na przykrej życia niestety drodze
Nie widzisz kwiatu, lecz ciernie.
Rospacz cię w dzikie goni bezdroże,
Wskazując bolu ulżenie,
Gdzie cię złość bratnia dosiądz nie może,
Co koi troski? Milczenie.

Los stargał związki losu pociskiem,
Gmach szczęścia wstrząsł się z łoskotem,
Taśma dni włóknem utkana złotem,
Legła pod gruzów zwaliskiem!
Już zemsta miecze z pochew dobywa,
Lecz gdy się miota sumienie,
Litość z orszakiem lubym przybywa,
I goi blizny — Milczenie.

Jeżli ci niebo widocznie sprzyja,
Kwiatami ściele twe drogi,
Jeżeli zdrowie wrót twych nie mija,
Przyjaciel ceni twe progi;
Miły twym dziatkom, małżonce luby,
Kryjąc się w gęstych brzóz cienie,
Z pomyślnej doli nie szukaj chluby,
Szczęście ustala milczenie.

Ukazuje się postać nadobna,
Jak owa słońca kapłanka,
Jak zorza, Feba kochanka,
Świat cały podbić sposobna.
Przebóg! gwar jaki... To dzieło sztuki,
Skromność ma inne odcienie,
Dla tej cześć, która obok nauki
Wiedzie za sobą Milczenie. —

Okręt porwany przez lody.

Podczas zimy, którą przepędziłem w Londynie, zbieraliśmy się zawsze w kawiarni »Ameryki północnéj« *(North Americain coffee house)*, leżącej w tyłach Banku. — Tam, paląc tytuń Kanady, — spijając puncz i grog, słuchaliśmy opowiadań rozmaitych podróży, — nadzwyczajnych wypadków, opisów bitew, rozbić na morzu, odkryć, — słowem prawdziwego *kursu jeografii*, — czyli dzienników rozmaitych wędrówek, w sposobie dramatycznym i pełnym gry urządzonych.

Pewnego dnia, rozmawiając właśnie o morzach północny, o trzeciej wyprawie Kapitana Parry, i o niebezpieczeństwie żeglugi biegunowéj, stary Kapitan W a r e n s, który większą część życia przepędził na łowieniu wielorybów, odjął lulkę od ust, położył ją na stole i rzekł:

»W miesiącu Sierpniu r. 1775 byłem uczestnikiem żeglugi w kierunku 67 stopni szérokości północnéj, kiedy pewnego rana, w odległości na milę od mojego okrętu, spostrzegłem morze, zupełnie zamknięte lodami; i ile tylko okiem dosięgnąć było można, widziano same góry i kolce pokryte śniegiem; — wkrótce potém wiatr ucichł, — i dwa dni byłem wciąż w niebezpieczeństwie zostania zgruchotanym przez tę straszliwą massę, którą najmniejszy powiew wiatru, mógł zwalić na nas.«

»Drugi już dzień przepędziliśmy w trwodze, kiedy około północy wiatr się zerwał, i natychmiast usłyszeliśmy okropny trzask lodów, które się łamały i pękały szychtami, i których łoskot podobny był do huku pioruna. Noc ta była dla nas straszliwą; — ale gdy ze dniem, burza uspokoiła się powoli, ujrzeliśmy zaporę lodów, która przed nami zupełnie była rozłamana; pomiędzy dwiema jéj brzegami zrobił się széroki kanał w odległość okiem niezmierzoną, słońce świéciło, — a my płynęliśmy daléj przy łagodnym wietrzyku od północy.«

»Naraz, patrząc ku stronie kanału, — spostrzegliśmy pokazujące się maszty okrętu; lecz co nas jeszcze bardziej zadziwiło, to był dziwaczny sposób, jakim żagle jego zdawały się być ustawione, i widok poburzonych jego drzew, i jego kierunku.«

»Płynąc niejaki czas, zatrzymał się na bryle lodu i stanął niewzruszony.«

»Naówczas nie byłem w stanie oprzeć się méj ciekawości, wsiadłem do szalupy z kilką majtkami, i puściłem się prosto do tego szczególnego okrętu. Zbliżając się, zobaczyliśmy, iż był niezmiernie uszkodzony od lodów, ani jednego człowieka nie było na pokładzie, zupełnie śniegiem przysypanym. — Wołaliśmy przez trąbę morską, — nikt się nie odzywał. Przed wstąpieniem na pokład, zajrzałem przez strzelnicę, która była otwartą, i postrzegłem człowieka siedzącego przy stole, na którym znajdowało się wszystko do pisania potrzebne.«

»Wszedłszy na pomost, otworzyliśmy schodnik i weszliśmy do izdebki, gdzie zastaliśmy siedzącego pisarza okrętu, tak jak nam dał się widzieć przez strzelnicę; — lecz jakie było podziwienie nasze i przestrach, kiedyśmy zobaczyli, iż to był trup, którego lica i czoło okrywał mech zielony i wilgotny i zasłaniał mu oczy, które miał otwarte. Trzymał on pióro w ręku, i miał przed sobą *Dziennik podróży*; — ostatnie wyrazy, które do niego wpisał, były te:«

»»*Dnia* 11. *Listopada* 1762. *Siedmnaście dni temu, jak zamknięci jesteśmy przez lody. — Wczoraj zagasł ogień, nasz Kapitan starał się wskrzesić go, ale napróżno; żona jego dzisiaj rano umarła. — Nie masz więcéj żadnéj nadziei....*««

»Majtkowie moi przerażeni oddalili się od tego trupa, który miał postać żyjącego człowieka. Weszliśmy naówczas do dużéj izby, i piérwsze co nas uderzyło, było ciało kobiéty leżącéj na łóżku, w postaci wielkiéj i osłupionéj uwagi: — i powiedziałbyś, widząc świéżość jéj rysów, że jest osobą żyjącą, sprzeczność tylko położenia jéj członków, zwiastowała umarłą.«

»Przed nią młody mężczyzna, siedział na desce, trzymając w jednéj ręce stalkę, w drugiéj krzemień, — miał przed sobą pełno kawałków hubki.« *)

»Ztamtąd udaliśmy się do izby okrętowéj i znaleźliśmy wielu majtków leżących na swoich tapczanach i psa rozciągnionego przy schodach. — Napróżno szukaliśmy żywności i drzewa do palenia, nie było nic. *) Wtedy majtkowie zaczęli mówić, że to był zaczarowany okręt — i oświadczyli mi, iż dłużéj na nim nie zostaną. Oddaliliśmy się przeto, zabrawszy z sobą dziennik podróży okrętu, — przerażeni okropnością, rozpamiętywając nad tak straszliwym przykładem niebezpieczeństw żeglugi biegunowéj, pod stopniem tak wysokim szérokości północnéj.«

»Za moim do Hull powrotem, zdałem rapport Admiralicyi; — a tak z pism dowodzących które miałem i nazwiska okrętu i Kapitana, dowiedziałem się: że ten statek zaginął był od lat trzynastu!.... i że tym sposobem od tak dawna zamkniętym był w pośród lodów.«

Kapitan Warens skończył opowiadanie, a my jeszcze słuchaliśmy go..... tak głębokiém i okropném było wrażenie, które na nas powieść jego sprawiła. *(d. Wanderer.)*

*) Zapewne było to nieszczęśliwy Kapitan, przy swojéj biednéj małżonce, jak się pokazuje z ułamku powyższego dziennika!....

*) Nieszczęśliwi, pewnie wszystko wprzód wyczerpali.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

— Z Rossyi. —

W dzienniku francuskim wychodzącym w Rossyi: *Archiv du nord* (1825. Listop.) znajduje się artykuł tyczący się wypadków, które w Moskwie roku 1598 Borysa Godunowa na tron Carow wyniesły. Rękopism łaciński, z którego artykuł ten przełożony, znalazł pewien podróżnik rossyjski w archiwum warszawskiém. Autorem jego ma być Goliat Grymowski (?), ówczasowy Poseł w Rossyi Króla polskiego Zygmunta III. —

— Z Krakowa. —

Osobliwszy podczas konfederacyi barskiéj zdarzył się na zamku wypadek. Konfederaci, wprowadziwszy tam działo spiżowe ciężkiego wagomiaru, jedyną podobną téj warowni wtenczas obronę, zaczęli sypać ogień do nieprzyjaciół. Alizci naraz, — co za traf niesłychany! szalony powiedzieć można!... kula nieprzyjacielska, uderza w sam otwór tegoż działa, i tak mocno w nim więźnie, że wiecznie zagwożdżone, zdatném tylko zostało do przetopienia i odlania na nowo. — Są osoby jeszcze żyjące, które to zdarzenie szczególne w swym rodzaju, pamiętają dokładnie. —

Owoce czytania.

W statystyce Warszawy, którą pewien dziennik francuski *(Nouv. Ann. de Voy.)* umieścił, jest wiadomość, że tam znajduje się ośm Panien mających przeszło 100 lat, z tych jedna ma 101, druga 102, trzecia 103, dwie mają 104, jedna 105, a dwie 110 lat. —

U Ludwika II. Króla węgierskiego (panował od r. 1516 — 1526) było wszystko zawczesne. Urodził się zawcześnie, zawcześnie nauczył się mówić, dzieckiem koronowany był na Króla, w dziesiątym roku trudnił się już sprawami Państwa, w czternastym broda mu wyrosła, w ośmnastym posiwiał, a we dwudziestym zginął pod Mohaczem. (D. 29. Sierpnia 1526.) —

Glob z dnia 16. Kwietnia r. z. te słowa pisze o Pannie Sontag z Londynu: „Ma nos perkaty, co jest znakiem wielkiego umysłu.“ (?) Szczególniejszy wniosek! —

Niejaki Vinet Bockat osiadł był z trzema synami w dolinie jeziora Jour. Rodzina ta tak się tam rozrodziła, że w wieku przeszłym składała pułk milicyi, w którym Oficerowie i szeregowi byli członkami jednéj rodziny i jednego nazwiska. —

Dziennik brukselski pisze o Królu perskim, że mógłby dać bal świetny, niezaprosiwszy nań gości żadnych; ma bowiem 39 synów, a 140 córek. —

Gouvernement Gazeta z Kalkuty donosi, że tamże zawiązało się towarzystwo assekuracyjne mężów. Rodzice chcący wydać za mąż córkę, płacą miesięcznie 4 fun. szt., za to taż córka dostaje w 20 roku męża i 200 fun. szter. posagu. —

W jednéj z najludniejszych ulic Paryża czytać można na wystawie kupieckiéj: *Strzelby dla kobiet*, a zaraz naprzeciw na wystawie szwaczki: *Sznurówki dla mężczyzn.* —

Niemcy w 40 milijonów ludności mają 12,500 autorów, a zatem jednego na 3200 ludzi. Nie licząc pism czasowych, wychodzi tamże na same dzieła rocznie 187 milijonów arkuszy papiéru. —

Małżonka Karola VII. Króla francuskiego, sama tylko w całym kraju miała dwie koszule; a w Anglii, za czasów Jakóba I. tylko Hrabiny szły w koszulach do łóżka. —

Segur w dziele: *Les femmes etc. Paris* 1803. *Tom. I. pag.* 255. powiada, że Robespierre nie miał ani kochanki, ani przyjaciółki. Jeżli to prawda, to szczegół ten czyni sławę płci pięknéj. — S. J.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra i Augusta Pillerów.